

Kozetka (62)**La Bruja**

*Być może czas jest czymś podobnym do powie-
trza i odbicia rzeczy trwają w nim tak samo, jak dale-
kie obrazy miast i krajobrazów przenosi fatamor-
gana.*

Andrzej Stasiuk

Joanna Friedrich

La bruja to jedno z pierwszych słów, któ-
rego nauczyłam się w języku hiszpańskim i od
początku bardzo mi się spodobało.

Wczoraj dowiedziałam się, że do naszej
puszczy przywędrowały wilki, a filmy z kame-
rek zamontowanych na drzewach pokazują,
że obchodzą ją w kółko, zataczając kręgi.

Nigdy nie widziałam wilka na wolności.
Zoo i cyrki omijam z daleka. Ostatni raz myśla-
łam o wilku w dzieciństwie, kiedy poznałam
bajkę o „Czerwonym Kapturku”. I jeszcze,
kiedy czytałam „Biegając z wilkami”. Może
zycie jest bliższe bajkom, niż sądzimy?

Codziennie przebywanie z dziećmi spra-
wia, że myślę tak jak one.

Kultura na przestrzeni ostatnich lat obfi-
tuje w bohaterów i postaci fantastyczne.
Emulgatory filmowe łagodzą i amortyzują ob-
cesowość codzienności. Psychologia nazywa
to kompensacją poznawczą. Potrzeba trans-
cendencji to najbardziej naturalna rzecz na
świecie. Mity i archetypy są wszędzie, jeśli ma
się dość szeroko otwarte oczy.

Realizm magiczny zawsze był mi bliski,
jak rokoko i barok. Umysł znajduje drogę tam,
gdzie „nie można”. Ostatnio więcej nie można
niż można.

Pokazy mody uległy zawieszeniu, opusto-
szały także ulice i nowe kolekcje prezento-
wane są w nowych okolicznościach. Na tle ro-
koka, baroku, zamków, wydm, plaż, nadmor-
skich urwisk i gór. Miejsca tak dzikie, że aż
magiczne...

Sny często zostawiają mi zagadki: „Co, je-
śli obudzisz się w świecie równoległym i mu-
sisz zacząć wszystko od nowa, nie mając ni-
czego?”. „Co, jeśli został ci ostatni dzień waka-
cji? Jak wykorzystasz czas wolny?”. Albo zaga-
niają mnie do prac bibliotecznych i całą noc
układam książki na półkach. Albo śni mi się
własna wersja „Kupca weneckiego” i całą noc
spaceruję po futurystycznej, baśniowej Wene-
cji, z kopułami i sukiennicami nie z tego
świata.

Budzę się i dzień jak co dzień nie jest już
tym samym dniem.

Skąd nagle wzięło się tyle tlenu? Unoszę
się na wietrze. Nikomu o tym nie mówię, dłu-
gopis sam zapisuje ten taniec, puszczonej w
ruch jak bączek, co miesiąc o tej samej porze.

Patrzę w psie oczy, które mówią, jak zwy-
kle: „Jak zwykle, masz rację”. Co będzie, jeśli
spotkam wilka?

Szukając kolekcji na dziś, znowu wybie-
ram Proenzę Shouler, tę conceptualną La
Bruję, o której McCollough mówi, „Celebry-
tów ubierania, zaszczepiając silne poczucie
swobody”...



Jack McCollough & Lazaro Hernandez,
jesień 2021.

Wojciech Łęcki**Z niczego**

Nie miał początku Nie ma końca
I spowodował wielki wybuch

Potem tylko mesjasze widywali go czasem
Czynił cuda ku ich zdumieniu
I w niejednej bajce

Ulepił nas jak umiał

Nie chce się nam
pokazać jak dobrze

Królewskie grobowce

pomniki ludzkiej znikomości

wciąż nie mogę uwierzyć
że Bóg zdmuchuje wszystkie świeczki

Pałac medyceuszy

te kamienie są święte
stąpił po nich sam Buonarroti
dotykałem ich jak relikwii

zanim posądzą mnie o bałwochwalstwo
dodam tylko że się modliłem
bądź co bądź do Michała Anioła

* * *

głupia brzoźka na kalenicy
jak to brzoźka

nietoperz na gałęzi w biały dzień
głowę w dół jak to nietoperz

nie mieć swojego miejsca
nie mieć swojego czasu

tak giną nawet galaktyki

Bóg

Nie miał początku ani końca.
Do wielkiego wybuchu.

Prorocy zawładnęli nim niepodzielnie.
Czynił cuda ku ich zdumieniu.

Kto większy artysta

deszcz że to on
wiatr że to on
mróz że to on
słońce że ono

woda swoje
człowiek swoje

a Stwórca?

rzuca czasem światłocien
z przymrużeniem błękitu

Covid-19

wirus się wymknął Chińczykom
kolejka skazanych przyspieszyła
mimo Jego bezwzględnej miłości